



Orędzie
z 25 lipca 2004 r.

„Drogie dzieci! Ponownie wzywam was: bądźcie otwarci na moje orędzie. Pragnę, kochane dzieci, przybliżyć was wszystkich do mego Syna Jezusa, dlatego módlcie się i poście. Szczególnie wzywam was, abyście się modlili w moich intencjach, tak, abym mogła was ofiarować mojemu Synowi Jezusowi, a On przemieni i otworzy wasze serca na miłość. Kiedy będziecie mieć miłość w sercu – pokój zakręluje w was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.



„Modliłem się, aby widzowie patrząc na mnie widzieli Jezusa”

korą, szacunkiem, powinniśmy żyć nimi w duchu (Mt 6,5-18).

Drugim zadaniem jest: **modlić się w intencjach Maryi**; aby cel został osiągnięty: **tak, abym mogła was ofiarować mojemu Synowi Jezusowi, a On przemieni i otworzy wasze serca na miłość**. Zbliżyć się do Jezusa, to upodobnić się do Niego. W ten sposób Maryja dzięki łasce Bożej, dzięki mocy Ducha Świętego, dzięki woli Pana Jezusa (J 19,26-27) w pełni urzeczywistnia Swe Macierzyństwo. Jest nie tylko Matką Kościoła, ale moją Matką, twoją Matką, Matką każdego człowieka, *który przyjmie Ją do siebie*, to znaczy do własnej duszy, do własnego serca. Ona przedstawia nas Jezusowi, ofiaruje nas Jemu, jako owoc Jego Męki i Śmierci, my zaś odrodzeni przez Jego Krew zostajemy **przemienieni**, zostajemy uzdolnieni do miłości, możemy kochać – to znaczy żyć *na Jego obraz i podobieństwo*. To jest nawrócenie a urzeczywistnia się ono w takiej mierze, w jakiej On żyje w nas (Gal 2,20).

Na zakończenie mówi: **kiedy będziecie mieć miłość w sercu – pokój zakręluje w was**. Pokój jest tu skutkiem miłości. Ale **mieć miłość w sercu** to jednocześnie: zadanie (obowiązek miłości) i dar już otrzymany, cel już osiągnięty: to Pan Jezus, który żyje w nas. On jest Miłością, On jest Pokojem i w Nim zostaliśmy pojednani z Ojcem i braćmi. Człowiek jest naczyniem Boga i tylko Bóg może go napełnić. Jakikolwiek dar, charzmat, czy działanie nie wystarczy do zapełnienia pustki, którą jedynie sam Bóg może wypełnić. Jest rzeczą bezużyteczną i pozbawioną sensu doszukiwać się w rzeczach materialnych tego, co może dać tylko Bóg. Zbyteczne jest zabieganie o to, co jedynie otwarte serce może otrzymać (Łk 10,38-42). Przyjmij nas Ojczy w Twoim Synu Jezusie; niech spełni się w nas Twoja wola, tak jak spełniła się w Nim, abyśmy w Nim byli Twoim jednym Dzieckiem. Prosimy Cię, o to, za wstawiennictwem Maryi, naszej Matki, Królowej Pokoju.

Nuccio Quattrocchi

Niech Pan Jezus przemieni wasze serca

Maryja bardzo krótko i wyraźnie mówi, czemu służy Jej Obecność w Medziugorju, jaki cel mamy osiągnąć, jaką rolę ma do spełnia Ona, a jaką my.

Na początku tego orędzia ponawia swe wezwanie: **bądźcie otwarci na moje orędzie**. Nasza otwartość jest konieczna, aby orędzie Maryi zostały przyjęte w całej ich autentyczności, czyli wraz z całą odnowicielską mocą, która polega na tym, by zostawić Duchowi Świętemu jak największą możliwość działania w nas. To nie my dochodzimy do Boga; możemy jedynie pragnąć, aby On dotarł do nas, albo zamknąć się na Jego Działanie Miłości; zatem początek działania dotyczy naszej postawy gotowości.

Matka Boża mówi: **pragnę, kochane dzieci, przybliżyć was wszystkich do mego Syna Jezusa**; i podaje nam rozwiązanie jak do tego dojść, to nasze pierwsze

zadanie: **dlatego módlcie się i poście**. Nie chodzi o to, byśmy stali się nieco lepsi, trochę bardziej uczciwi, szlachetniejsi, pobożniejsi. To wszystko nie przybliży nas do Chrystusa; nie stanowi przyczyny sprawiającej, że stajemy się coraz bardziej podobni do Niego, lecz jest tego owocem. Maryja mówi nam, że Jej pragnieniem jest przybliżyć nas do Chrystusa i prosi nas, abyśmy modlili się i pościli, aby mogła urzeczywistnić to swoje pragnienie.

Nasza modlitwa i post są dla Niej konieczne, aby mogła zaprowadzić nas do Jezusa; nie są to jednak jakieś nadmierne, (przesadne i wygórowane) wymagania: to dokładnie to samo co czynił sam Pan Jezus podczas swego życia na ziemi. Zatem, skoro On, który jest Bogiem, tak wiele modlił się i pościł, to o ilez bardziej my, biedni grzesznicy potrzebujemy modlitwy i postu. W świecie, któremu te wartości są zupełnie obce, właśnie nam, Maryja nalegając nieustannie je proponuje. My zaś powinniśmy przyjąć je z łagodnością, po-

Z Życia Kościoła

Oblicze Boga

„O Panie – szukam Twojego oblicza”

W głębi ludzkiego serca pulsuje wielka tęsknota za Bogiem. Człowiek tak bardzo pragnie doświadczyć w swym życiu mocy Boga i niejako poczuć się przez Niego dotkniętym. Bardzo dobitnie wyraża to pragnienie Psalmista żyjący wiele wieków przed Chrystusem. Mówi on: „Szukam, o Panie, Twojego oblicza” (Ps 27, 8). W wołaniu tym, gdy baczniej się w nie wsłuchamy usłyszymy także nasze własne wołanie o Bożą obecność w codziennej, ludzkiej egzystencji.

Żaden człowiek nie chce doświadczać w swym życiu absolutnej samotności. Nawet najbardziej zagorzały ateista szybko stworzy sobie namiastki wiary i aktywności, które uchronią go przed poczuciem samotności. Niedawno jeszcze organizowane „procesje pierwszomajowe”, czy pieczolowicie sporządzone rajskie obietnice na długich czerwonych transparentach, a także wypełnione dziś wieloma klientami gabinety psychoanalityków i wróżek są tego niezbitym dowodem. Poszukiwanie, twarzy Boga nie jest, więc dziś jakimś sloganem, lecz najbardziej aktualnym wyzwaniem współczesnego człowieka.

1. Szukanie oblicza Jezusa w oparciu o Boże Słowo.

Bóg objawia swą istotę człowiekowi poprzez swoje Słowo. Lektura, więc Pisma Świętego, w którym natchnieni pisarze zawarli Bożą myśl stanowi niewyczerpalne źródło poznania Bożych zamysłów. Dlatego ze słuszością stwierdza św. Hieronim – wielki egzegeta biblijny, który większość swego życia spędził na studiowaniu Pisma Świętego w Betlejem – że „nieznajomość Pisma Świętego, to nieznajomość samego Chrystusa”. Istotnie poprzez Biblię możemy poznać historię zbawczą, jaką Bóg czyni ze swym ludem i która znajduje swą kulminację w osobie Jezusa Chrystusa. Tajemnica o Słowie, które staje się ciałem zostaje wyrażona przez hagiografów w szacie słów Biblii. Z Pisma Świętego dowiadujemy się, że ten Bóg, który z Mojżeszem rozmawiał twarzą w twarz (Wj 33, 11), który troszczył się o swój lud asystując mu w jego wędrówce po pustyni w słupie obłoku i w słupie ognistym (Lb 14, 14) – w punk-

cie kulminacyjnym historii zbawczej objawia ludzkość swoją twarz w osobie Jezusa Chrystusa. Prawdę tę wyraża pięknie prolog Listu do Hebrajczyków: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1-2a).

2. Konkretny rys twarzy Jezusa w świetle Ewangelii.

Twarz Jezusa na kartach Pisma Świętego nie jest przysłonięta wcale niedostępności i zastaną nieuchwytności, lecz jawi się nam w sposób konkretny, historyczny.

Jest to najpierw *twarz niemowlęcia*, które rodzi się w ubogim, betlejemskim żłobie. Następnie *twarz dwunastoletniego chłopca*, który odbywa z rodzicami pielgrzymkę do Jerozolimy i w świątyni rozmawia z Mędrcami. Potem jest to *twarz dojrzałego mężczyzny*, który nad wodami Jordanu przyjmuje chrzest z rąk Jana Chrzciciela i rozpoczyna swą działalność publiczną w Galilei, w Samarii i w Judei. Droga ta prowadzi Go na Golgotę i do Grobu zmartwychwstania. Na kartach Ewangelii twarz Jezusa jawi się nam w różnych barwach. Jest *rozmodłona* – zwłaszcza w chwilach, gdy Jezus usuwa się na miejsce osobne, bądź modli się w Ogrodzie Oliwnym, aby spotkać się sam na sam z Bogiem (Mt 14, 23; 26, 36-46; Mk 6, 46; 14, 32-42; Łk 22, 39-46). Jest *zatroskana* wobec ludzkiego cierpienia, krzywdy i niesprawiedliwości. Jest *radosna* wobec nawróconego grzesznika (Łk 15,7.10). Jest to również *twarz surowa* – wobec nadużyć przekupniów świątynnych (Mt 21, 12-17; Mk 11, 15-19; Łk 19, 45n; J 2, 13-22). Jest to *twarz milcząca* – w czasie burzy na morzu (Mt 8, 23-27; Mk 4, 35-41; Łk 8, 22-25) i w procesie przed Piłatem (J 19, 9). Jest *jaśniejąca jak słońce* w czasie przemienienia na Górze Tabor (Mt 17, 2; Łk 9, 29). Jest *zapłakana* – po śmierci Łazarza (J 11, 35) i w obliczu zburzenia Jerozolimy (Łk 19, 41). Jest *cierpiąca* – w chwili drogi krzyżowej i podczas ukrzyżowania na Golgocie. Jest *chwalbna* – w chwili zmartwychwstania.

Mimo różnych barw i nastrojów malujących się na twarzy Jezusa możemy uchwycić jeden wyraźny i stały jej rys – jest to *twarz kochająca* człowieka miłością bezinteresowną, czystą, ofiarną aż do końca. Kochająca twarz Jezusa objawia nam twarz Boga Ojca, który w swojej nieskończonej miłości pochyla się nad ludz-

ką egzystencją: „*Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzy nie zginął, ale miał życie wieczne*” (J 3, 16).

3. Wymóg wiary w odkrywaniu twarzy Jezusa.

Przy odkrywaniu oblicza Jezusa na kartach Pisma Świętego musimy zdać sobie sprawę z jednego ważnego faktu. To nie my sami, o własnych siłach jesteśmy odkrywcami, lecz to sam Bóg, dzięki swej łaskowości objawia nam swe oblicze. Konsekwencją tego jest zasada jasno sformułowana w Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte*, że „jedynie wiara zdolna jest przeniknąć do końca tajemnicę tego oblicza”. Stąd nie wystarczy tylko byśmy byli „*bystrowidzami*”, „*dalekowiedzami*”, czy „*szerokowiedzami*”, ale winniśmy być przede wszystkim „*głębokowiedzami*”. Głębia ta może być uzyskana tylko dzięki naszemu otwarciu w wierze na niewyczerpalne źródło Bożej łaski. Różni się ta postawa od rozwiązań proponowanych przez filozoficzne systemy starożytnej Grecji (platończyków, stoików czy neopitagorejczyków), sekty religijne (gnostyków), czy też religie Wschodu (buddyzm), gdzie akcentuje się aktywność człowieka. Poprzez walkę z ciałem, kontemplację, obrzędy misteryjne, gnostyckie poznanie lub unicestwienie swych pragnień – człowiek może uzyskać wyzwolenie, prawdziwe poznanie lub stan błogości – nirwanę. Koncepcje te proponujące samozbawienie człowieka (autosoteriologię) nie mają nic wspólnego z Pismem Świętym. Biblia jest bowiem pisana przez ludzi wiary. **Rzeczywistość wiary nie jest owocem tylko ludzkiej aktywności, lecz przede wszystkim wynikiem Bożej łaski.** Stąd tylko postawa naszej żywej, szczerzej i pełnej ufności wiary pozwala nam na głębokie spotkanie z ludźmi wiary piszącymi Biblię i postaciami wiary opisanymi na jej kartach. Dzięki naszej wierze potrafimy głębiej rozpoznać i zrozumieć oblicze Jezusa „*namalowane*” na kartach Pisma Świętego.

4. Twarz Jezusa a twarz człowieka.

W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* czytamy, że Jezus Chrystus „*objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi*”. Stąd poszukiwanie twarzy Chrystusa jest jednocześnie poszukiwaniem prawdziwego oblicza człowieka. Innymi słowy – im bardziej człowiek kontemplanuje Bożą twarz, tym głębiej potrafi odczytać swą tożsamość i siebie samego zrozumieć.

W świetle Biblii człowiek rozpoznaje swą twarz plecioną niemi historii świętej.

W wymiarze przeszłości – nie jest to twarz przypadkowa, pochodząca nie wiadomo skąd, lecz jest wybrana i ukształtowana przez Boga samego. On jest jej Stwórcą. Prawdę tę dobitnie wyraża hymn o stworzeniu (Rdz 1, 1-2, 4a) i tekst proroka Jeremiasza: „*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię*” (Jer 1, 5).

W wymiarze teraźniejszym – nie jest to twarz bezbarwna, bezideowa, znużona i obojętna. Jest to twarz, która winna odbijać w sobie obraz Stwórcy, współpracować z Bogiem przy realizacji swego powołania. Jest to twarz twórcza i barwna, gdyż uczestniczy w zamyślach samego Boga.

W wymiarze przyszłym – nie jest to twarz przeznaczona na zniszczenie i unicestwienie, bez perspektyw i bez nadziei. Jest to twarz, która na wzór Chrystusa jest przeznaczona do jaśniejącej chwały. Jest to twarz, której celem jest zmartwychwstanie i wkroczenie w nowy wymiar uwielbionej rzeczywistości. Twarz przeznaczona do bliskiego obcowania z twarzą samego Boga. Dobitnie wyraża tę prawdę św. Paweł: „*Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany*” (1 Kor 13,12).

5. Świadek kontemplujących twarz Chrystusa.

Nie wystarczy tylko wziąć do ręki Biblię, wczytać się w jej treść i zachwycić się nią. Potrzeba jeszcze jej praktycznego zastosowania w naszym życiu. Kontemplując twarz Jezusa winniśmy stawać się Jego świadkami; niejako naszym życiem odzwierciedlać piękno i blask Bożego oblicza. Tak ważne jest, by nasze postępowanie i nasze życie świadczyło wobec innych, iż oblicze Miłującego Pana jest dla nas najwyższą wartością, za którą warto nawet życie dać. Tylko taka postawa „*praktycznej kontemplacji*” twarzy naszego Pana pozwoli nam na osiągnięcie głębi i życiowej mądrości. „*Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z czynkami, martwa jest sama w sobie*” (Jk 2, 17). Świadek to jest wielkim zadaniem Kościoła, który winien „*odzwierciedlać światłość Chrystusa we wszystkich epokach dziejów i sprawiać, aby blask Jego oblicza zajaśniał także pokoleniom nowego tysiąclecia*” (Novo Millennio Ineunte, 16).

Kiedy więc dziś – tu i teraz – poważnie pytasz w swoim sercu, jaki jest cel mojego życia? Jak mam żyć, aby być szczęśliwym? – to zapewne Pan, który jest pośród nas i który nieustannie przychodzi pragnie Ci powiedzieć: „*Rozmłuj się w lekturze Biblii; szukaj i kontempluj z gorliwością Moją twarz; bądź twórczy odzwierciedlając w swoim życiu blask i piękno Mego oblicza wobec wszystkich tych, którzy zagubili się w brzydocie grzesznej egzystencji*”.

Ks. dr Mirosław S. Wróbel

„Użyłem mej twarzy Jezusowi Chrystusowi”

Z przedstawionym wyżej artykułem o *Obliczu Boga koresponduje zgodnie artykuł s. Stefanii Consoli przedstawiający znaną mam już dzisiaj dobrze wszystkim historię powstania filmu Pasja. Rok temu na Festiwalu Młodych w Medziogorju, szczęśliwi młodzi mogli na własne oczy zobaczyć twarz głównego bohatera – co wtedy myśleli o człowieku, który opowiadał historię poznania się z reżyserem za pomocą „różańca”? Niektóre szczegóły znamy już z publikowanych wiadomości w „Echu 192”, ale warto je jeszcze raz przypomnieć, bo nie jest to zwykły komentarz o filmie.*

Pojawił się zeszłego lata w Medziogorju, aby opowiedzieć młodym przybyłym na Festiwal Młodych o swej niewiarogodnej przygodzie: o użyczeniu własnego ciała Jezusowi Chrystusowi w filmie, który miało obejrzeć czterdzieści milionów ludzi na całym świecie (tylu widzów zobaczyło bowiem ów film przed Świętami Wielkanocnymi, a liczba ta z pewnością jeszcze wzrośnie).

Nikt jeszcze wtedy nie wiedział, że cały świat będzie mówił o niezwykłym wydarzeniu, w którym uczestniczył; i właśnie tam, na *błogostawionej ziemi*, **Jim Caviezel** (str. 1) opowiedział młodym o tym, o czym gazety i środki masowego przekazu, teologowie i zwykli ludzie, wierzący i agnostycy, chrześcijanie i Żydzi, oraz wielu, wielu innych miało usłyszeć, o czym miano mówić, dyskutować i rozprawiać... Jedni byli za, inni przeciw; jedni podziwiali, inni poczuli się niesmacznie, niektórzy utwierdzili się w wierze, innym przeszkadzała prawda, która ukazała im ich własne kłamstwo. Mówiąc krótko, film „*Pasja*” był i wciąż pozostaje na ustach wszystkich.

„**Do roli tej doszedłem poprzez Medziogorje, poprzez Matkę Bożą.** Przygotowując się do niej, wykorzystałem to wszystko, czego nauczyło mnie Medziogorje” – opowiada główny bohater filmu w jednym z wywiadów. „Razem z reżyserem, Melem Gibsonem, każdego ranka uczestniczyliśmy we Mszy św. W te dni, kiedy nie mogłem w niej uczestniczyć, przyjmowałem przynajmniej Komunię. Słyszałem, że papież spowiada się codziennie i pomyślałem, że ja także powinienem częściej się spowiadać. Nie chciałem, żeby Lucyfer wywierał jakikolwiek wpływ na to, co robię. Dlatego także pościłem...”.

Różaniec w dłoni w przerwach między zdjęciami, **codzienna Eucharystia**, która każdego ranka odprawiana była na planie, relikwie świętych i Krzyża zaszyte w tunice: „Widzący Ivan i jego żona Lauren dali mi malutki fragment Krzyża. Noszę go zawsze przy sobie. Dlatego właśnie w moich szatach sporządzona została specjalna kieszeń. Noszę również przy sobie relikwie Ojca Pio, św. Antoniego Padewskiego, św. Marii Goretti i św. Denisa, patrona aktorów”.

Za pomocą takich oto narzędzi Jim zmierzył się z niezwykle angażującą rolą, która opowiada o ostatnich chwilach Jezusa na ziemi, Godzinie Jego Męki: „Myśle, że ten film był także moją pasją” – ciągnie ten amerykański aktor. „Musiałem walczyć z zimnem, kurczami, z bólem głowy spowodowanym przez koronę cierniową. Zwątpiłem w moją wiarę... Po tem zrozumiałem, że nie zdołam zagrać bólu, jeśli nie będę cierpiał naprawdę...”.

Chociaż komentując ten film, przelano już morze atramentu i istnieje ryzyko, że będziemy się powtarzać, nie mogliśmy przemilczeć tych słów. Należy bowiem podkreślić głębię wiary, z jaką ten film został pomyślany, i z jaką podszli do niego i przeżyli go jego główni bohaterowie, którzy nie mogli pozostać obojętni na niesione przezeń przesłanie życia. Różnorodna ekipa i obsada składały się z ludzi różnych narodowości i przekonań: „Film ten jest hymnem pochwalnym na cześć miłości, tolerancji... Nie wahałem się ani chwili” – ciągnie aktor. „Gibson nieraz mi mówił, że podejmuję duże ryzyko, że po tym filmie nikt w Hollywood już mnie więcej nie zaangażuje. Odpowiadałem, że jestem wierzący i że wszyscy muszą nieść jakiś krzyż... Nie miałem pojęcia, jak wiele będę się musiał modlić w trakcie realizacji filmu, aby

utrzymać właściwy punkt widzenia... Modliłem się także, aby pod charakterystyczną widzą dostrzegli już nie mnie, ale oblicze Mesjasza, Jezusa Chrystusa”.

Urok Jezusa nie podlega dyskusji. Prawie każdy, od dwu tysięcy lat, odczuwa Jego nieodpartą moc, choć człowiek przypisuje sobie nieustannie prawo określania tego, jakim Bóg powinien się względem niego okazać. Również i tym razem Chrystus stał się nieprzewidzianą przeszkodą dla tych, którzy poczuli się wewnętrznie sprowokowani do odpowiedzi na oczywisty fakt, iż Syn Boży stał się człowiekiem i z pokorą zniósł straszną mękę, aby do końca wypełnić ofiarę składaną Ojcu.

Zbyt wiele okrucieństwa, zbyt wiele krwi, zbyt wiele żałoby, mówiono. Faktem jest, że raz jeszcze Prawda doprowadziła do podziału, nie tyle w umysłach, co w sercach. Wobec tego ostatecznego aktu miłości, człowiek zadaje sobie pytanie, czy przyjąć „życiowego bankruta”, skatowanego na śmierć i zaliczonego między złoczyńców, czy raczej pragnie dla siebie Boga idealnego, sprawcę cudów, uniwersalnego leku na wszystkie nasze bolączki, spieszącego wypełniać każde nasze żądanie. Mówiąc krótko, Boga-cukierka...

Lęk, że sami zostaniemy w to wciągnięci, każe nam się cofnąć i wolimy uszlachetniać ideę odkupienia, aby uniknąć niebezpieczeństwa, że zostaniemy wezwani, by stać się jego częścią, czyli samemu przelać naszą krew i „dopełnić braku udreń Chrystusa w naszym ciele” (por. Kol 1, 24).

Dlatego oskarżamy: film nie jest wierny Ewangelii, nie jest traktatem teologicznym, obraża Żydów... Nie, film nie jest taki, jaki chcielibyśmy, aby był, lecz jego zasługa leży w tym, że w mocnych barwach ukazuje on całemu światu miłość Chrystusa do nas, która do ostatniego tchu odpięra ataki złego ducha, odrzucając zło we własnej obronie: „*Dręczono go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak on nie otworzył ust swoich*” (Iz 53,7). Tak samo powinniśmy postępować i my, jak mówi św. Paweł: „*Nie daj się zwyciężyć złu, ale złem dobrem zwyciężaj*” (Rz 12,21).

To nie jest film, który się ogląda, ale żywe doświadczenie, które każe się kontemplować, które zamyka ci usta i zamieszkuje głęboko w tobie, byś wciąż do niego powracał i na nowo odczytywał ten straszliwy i święty piątek Pasji.

Zdrada towarzyszy Jezusa, bliska więź z Matką Maryją, pojedynek toczony z tym, kto naprawdę odpowiadał za tę zbrodnię – z szatanem... „Wielką nadzieją, jaką wiąże z tym filmem” – wyznaje reżyser, „jest, aby po wyjściu z kina publiczność miała ochotę zadawać sobie więcej pytań”. On sam zapragnął w szczególności sposób „podpisać” film: ręką, która wbija gwóźdź do dłoni Jezusa, należy do Mela Gibsona. W ten sposób „podpisuje” również Jego śmierć, jakby mówił: ja także przybiłem Go do krzyża.

Wiele rzeczy uczyniło z tego filmu arcydzieło: wierność Ewangelii, wzbogacona pewnymi elementami zaczerpniętymi z wizji mistyczki Anne Catherine Emmerich, żyjącej pod koniec XVIII wieku; nastrój zbudowany szczególnie użyciem światła i kolorów, wzorowanych na płótnach Caravaggia; języki, którymi mówiono w czasach Jezusa – aramejski i łacina – a które sprawiły, że wizja stała się jeszcze bardziej realistyczna i znacząca; umiejętności aktorów, uchwyconych w rolach, które okazały się niespodzianką dla nich samych...

Jak pisał Vittorio Messori, na planie zdjęciowym „wydarzyło się znacznie więcej, niż powszechnie wiadomo, wiele z tego pozostanie tajemnicą sumień: przypadki nawróceń, wyzwolenia się od narkotyków, pojednania się wrogów, wyrzeczenia się nieprawych związków, tajemnicze objawienia. Na planie uderzyły dwa pioruny, z których jeden trafił w krzyż...”.

Powstał nie po to, aby zdobyć sukces, ale aby wstrząsnąć sumieniami. Już na początku próbowano powstrzymać jego realizację, rozpętując przeróżne polemiki, może jednak, w milczeniu serc, przyciąga coraz to nowych ludzi ku wierze. „Každy widz” – pisze Andrea Morigi – „może wybrać własny punkt widzenia. Scena po scenie, stopniowo jak Chrystus przeobraża się w oblicze z Całunu, można patrzeć na Niego oczami Judasza, zrozpaczonego dokonaną zdradą, albo wziąć Go za szaleńca, co nie wyklucza możliwości wychłostania Go i przybicia do krzyża. Można też cierpieć wraz z Nim. Bohaterowie tej opowieści sami w sobie stanowią pełną gamę możliwych postaw i reakcji...”.

Tak właśnie uważa żona głównego bohatera, także często pielgrzymująca do Medziugorja. „Kiedy po raz pierwszy ujrzałam, jak dźwiga krzyż, w pełnej charakterystyki, wydał mi się już nie moim mężem, ale Jezusem. Było to tak realistyczne, że naprawdę wydawało się nam,

że patrzymy na Chrystusa: niektórzy byli pełni szacunku, inni obojętni, jeszcze inni z niego żartowali. Oboje poczuliśmy to samo: na naszą skromną miarę zrozumieliśmy, jak to mogło być naprawdę”.

Poza wszelkimi komentarzami i krytyką, poza pochwałami lub oskarżeniami, dostrzegamy, jak Ukrzyżowany jeszcze dzisiaj „nie zostawia nas w spokoju”. I całe szczęście, ponieważ w ten sposób, obalając nasze schematy i oczekiwania, może stworzyć w nas miejsce na prawdziwy pokój. Ów pokój, co rodzi się z Prawdy, z Miłości, nie zaś z idei.

Stefania Consoli

Ojciec – aby stanowili jedno

W ostatnim orędziu Matka Boża mówiła o grupach modlitewnych, aby były mocne, aby przez nie ujawniało się działanie Ducha Świętego w świecie. Dzięki uprzejmości Wydawnictwa „M” i Zeszytów Odnowy w Duchu Świętym pragniemy przedstawić konferencję ks. Mirosława Cholewy (członka Komisji Teologicznej przy Krajowym Zespole Koordynatorów Odnowy w Duchu Świętym) wygłoszoną na V Kongresie Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie w maju 2003r., mówiącą na temat przyczyn braku jedności w grupach modlitewnych.

7 Grzechów przeciw jedności

Kilka tygodni temu, gdy przygotowywałem tę konferencję, rozmawiałem na jej temat z różnymi ludźmi, także z pewnym młodym księdzem. Chciałem, by ta konferencja była rachunkiem sumienia dla nas: liderów, animatorów, księży. Ów ksiądz powiedział wtedy: „*To beznadziejna sytuacja, ponieważ cokolwiek ksiądz będzie mówił, ten, kto będzie słuchał, odniesie to do swojego sąsiada, a nie do siebie*”.

Duchu Święty, proszę, żebyś Ty pomógł każdemu odczytać to słowo jako skierowane osobiście do siebie, a nie do sąsiada. Amen.

Pierwszy grzech przeciw jedności to nawracanie innych – nawrócenie na eksport. Kiedy dwanaście lat temu rozpocząłem swoją posługę jako ojciec duchowy w seminarium, byłem pełen gorliwości i zapału. Gdy człowiek wchodzi w nowe środowisko, to widzi pewne rzeczy jaśniej,

wyraźniej, klarowniej. Ja od razu zobaczyłem to, co w seminarium należy zreformować. Zakasałem rękawy i zacząłem bój. Nawracałem innych, przemieniałem struktury... Szamotałem się tak mniej więcej rok i nie osiągnąłem rezultatów. Cokolwiek podejmowałem, było to od razu torpedowane. W zespole wychowawczym było trzech opozycjonistów, którzy, gdy ja mówiłem – „białe”, mówili – „czarne”, gdy ja mówiłem – „czarne”, oni mówili – „białe”. Nic nie szło do przodu. Ogarniała mnie coraz większa frustracja i beznadziejność. Myślałem sobie: „*Nic się tu nie da zrobić*”. I mniej więcej po roku, przyszło na mnie światło z góry – ufam – od Ducha Świętego: „*Mireczku, ty masz być ojcem duchowym, a nie reformatorem tego seminarium. Ja cię tam postawiłem, żebyś nawrócił twoje serce*”.

To był moment przełomowy. Zacząłem modlić się nie tylko za moich kochanych kleryków, za których modliłem się już wiele miesięcy wcześniej, ale i za strukturę seminarium, za kadre. Mówiłem: „*Panie Jezu, to jest Twoje seminarium, Twoje dzieło, to są Twoi synowie, a nie moi. To Ty się martw o nich*”. Modliłem się w ten sposób dwa, może trzy lata. Podjmowałem różne inicjatywy, ale już bez wcześniejszego napięcia. I przyszedł czas zmian, ale wyznaczył go On, Duch Święty. Jeden z opozycjonistów wyjechał na roczny urlop naukowy, drugi odszedł z seminarium do innych działań, trzeci – odszedł do Pana. Zaczęły się dziać różne rzeczy, większe niż sobie wcześniej wyobrażałem.

Pan najpierw chce przemieniać nasze serca, a potem dopiero struktury. Podaję ten przykład moich walk, rozczarowań, niepowodzeń i tego zwycięstwa, które jest w Jezusie Chrystusie, żebyśmy sobie uświadomili, że **Pan zaprasza nas najpierw do nawrócenia własnego serca.** *Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze, czynicie, więc i wykonujcie wszystko, co wam polecę, lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, ale sami palcem dotknąć ich nie chcą* (por. Mt 23, 2-4).

Ważny jest pierwszy krok na drodze nawrócenia, gdy wyznajemy, że Jezus jest Panem, ale równie istotny jest każdy kolejny krok na tej drodze, kiedy otwierają się nowe przestrzenie jeszcze niepoddane panowaniu Jezusa. Duch Święty będzie nam odsłaniał przestrzenie jeszcze nieodane w Jego ręce. A najważniejszy jest

i tak ostatni krok... Często powtarzam alumnom: „*Pamiętajcie, nie ten zwycięża, który zwycięża na pierwszym okrążeniu, ale ten, który zwycięża na ostatnim*”. Jeżeli będzie brakowało mi osobistej jedności z Jezusem i jedności z braćmi, może pojawić się pokusa, że w pewnym momencie stwierdzę, iż jestem już wystarczająco nawrócony, i tak zaawansowany duchowo, że teraz mogę już tylko nawracać innych. Tymczasem powinienem poddać się Bożemu prowadzeniu, żeby poniósł mnie strumień Jego łaski i żeby we mnie dokonywało się dzieło nawrócenia. Jeśli tak się stanie, Duch Święty będzie działał przeze mnie i poradzi sobie z innymi dziełami. Lekarstwem na pierwszy grzech – nawrócenia na eksport – jest moje osobiste nawrócenie na każdym etapie mojej drogi. Tak jak w górach przewodnik idzie na czele grupy, a pasterz idzie na czele stada, tak samo trzeba, abyśmy dawali przykład osobistego nawrócenia.

Ks. Mirosław Cholewa

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Na prośbę Chorwackiej Federacji Piłkarskiej Kancelaria Parafialna w Medziugorju podarowała figurkę Matki Bożej, różańce i znaki „Tau” dla zarządu, trenerów i graczy, którzy wystąpili w Mistrzostwach Europy w Portugalii. Wybrana grupa pielgrzymowała z **figurką Matki Bożej z Medziugorja do Fatimy** i w modlitwie połączyła te dwa sanktuaria maryjne. Figurkę Matki Bożej poświęcili i wręczyli sportowcom o. B. Radosz – proboszcz i o. M. Knezović – dyrektor Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje.

W przeddzień 23 rocznicy objawień 24 czerwca po raz trzynasty odbył się w Medziugorju **Marsz Pokoju**. Rozpoczął się od modlitwy i błogosławieństwa pielgrzymów przed klasztorem franciszkańskim w Humacu. 3 500 pielgrzymów ruszyło w kierunku Medziugorja około 6.00. Po przyjeździe do Medziugorja pielgrzymi zgromadzili się wokół kościoła na krótkiej modlitwie.

W ciągu minionych 23. lat orędzie Matki Bożej było głoszone dzięki pielgrzymom na wszystkich kontynentach i docierało do domów na całym świecie,

czyniąc w ten sposób z Medziugorja parafię całego świata. Potwierdzeniem tego jest obecność ponad 100 000 wiernych, którzy odwiedzili Medziugorje z okazji **23 Rocznic Objawień**. Wymienienie wszystkich krajów, z których przybyli pielgrzymi jest prawie niemożliwe, bo przybyli ze wszystkich pięciu kontynentów. Szczególnie liczna była grupa pielgrzymów chorwackich, z których część przybyła do Medziugorja boso, by prosić Królową Pokoju o pokój. Z powodu obecności wielu grup językowych przed południem 24 i 25 czerwca Msze św. były odprawiane w 16 językach. W ciągu tych dwóch dni rozdano 34 000 komunii św. Wieczorną Mszę św. w wigilię rocznicy objawień 24 czerwca sprawował o. Miljenko Steko, przy koncelebrze 125 księży. Na Mszy św. było obecnych około 15 000 wiernych. Wieczorną Mszę św. w rocznicę objawień, w której uczestniczyło około 40 000 wiernych sprawował o. Josip Grbavac. W koncelebrze uczestniczyło 171 księży z 20 krajów.

W dniach od 5 do 10 lipca odbyły się IX Międzynarodowe Rekolekcje dla Kapłanów. W rekolekcjach udział wzięło 361 kapłanów z 36 krajów i 16 grup językowych. Na temat: „**Tożsamość kapłana**”, wykladał o. **prof. dr Tomisław Ivančić. Świadectwo str. 9**

XV Międzynarodowe Modlitwne Spotkanie Młodzieży odbędzie się w dniach od 1 do 6 sierpnia. Tematycznie jest natchnięte przesłaniem Ojca Świętego z Dnia Młodzieży 2005 r.: „**CHCIELIBYŚMY ZOBACZYĆ JEZUSA**” i w ten sposób będzie ono przygotowaniem do obchodów XX Światowego Dnia Młodzieży w Kolonii.

W czasie dni modlitwy, pieśni i spotkań wezwani jesteśmy przede wszystkim do tego, żeby **pozwolić Jezusowi, by nas zobaczył** (temat dnia 1) – bo dopiero przez doświadczenie Jego spojrzenia miłości rodzi się w nas pragnienie by Go spotkać. Następnie należy odkryć, że dopiero **spotkanie z Jezusem nadaje życiu pełnię znaczenia** (temat dnia 2), **spotkanie, które odkrywa się w Eucharystii** (temat dnia 3), czy też w miłości eucharystycznej, która jest darowaniem siebie i ofiarowaniem za innych, bo „*kochanie nie oznacza jedynie uczucia, to jest akt woli, on polega na tym, że dla własnego dobra zakłada się nieustannie dobro drugiego człowieka...*” (cytat

z orędzia Ojca Świętego na Światowy Dzień Młodzieży 2005 r.). I na koniec wezwanie do wszystkich uczestników, by **byli świadkami Tego, którego poznali** (temat dnia 4), bo świat pragnie prawdziwych świadków Tego, który Jedyny daje życie. Żadne spotkanie z Bogiem nie odbywa się bez Maryi. To Ona „*formuje kontemplacyjne serce i uczy jak zatrzymać spojrzenie na Jezusie*” (cytat z orędzia Ojca Świętego na Światowy Dzień Młodzieży 2005 r.). Dlatego Medziugorje, gdzie jest Serce Matki jest odpowiednim miejscem na takie spotkanie, odpowiednim miejscem na odnowienie AKTU ZAWIERZENIA SIĘ BOGU POPRZEZ MARYJĘ – jak pragnie tego od nas Maryja: „*Wzywam wszystkich, którzy mi powiedzieli „tak”, aby odnowili akt poświęcenia się mojemu Synowi Jezusowi i Jego Sercu i mnie, abyśmy mogli was jeszcze intensywniej użyć jako oręża pokoju w tym niespokojnym świecie*” (25.04.1992).

Pobratymstwo

Zostałeś wezwany

Królowa Pokoju i nasza Matka dziękuje każdemu, kto z miłością angażuje się w realizację Jej planu. Do tego celu wybrała wizjonerów, parafię i wszystkich pielgrzymów, którzy wcielają w życie Jej orędzia. **Ty również zostałeś wezwany, w szczególny sposób jako członek naszej rodziny modlitewnej.** To o tobie Maryja mówi jasno i wyraźnie w rocznicowym orędziu. Jesteśmy Jej bardzo wdzięczni za ten dar.

Owoce życia zgodnego z orędziami jest nawrócenie serca. Nawrócone serce staje się środkiem prowadzącym do pokoju w świecie. Nawrócone serce staje się cudowną drogą do pokoju, jest jak ocean, w którym tonie każdy niepokój, unicestwiony przez pokorę i świętość serca. Takie serce potrafi uciszyć każdy niepokój, zamortyzować każdą pokusę zemsty i wyzwolić człowieka od chęci odegrania się na drugim, okazania wyższości wobec drugiej osoby itp. Z nawróconego serca, jak ze źródła światła, wylewa się po prostu światło. Wtedy ustępuje ciemność. Nawrócone serce jest w stanie zatrzymać w locie trujące strzały podziałów, nienawiści, zemsty i przemocy. Jezus w Kazaniu na Górze mówi: „*Błogosławieni, któ-*

rzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi!” Mt 5,9.

Dzisiejszy świat najbardziej odczuwa deficyt ludzi wprowadzających pokój, czyli ludzi nawróconych. Dlatego Królowa Pokoju podkreśla: „*Każdy z was jest ważny*”. To stwierdzenie powinno nas rzeczywiście głęboko zastanowić. Czy do końca uświadamiasz sobie fakt, że jesteś ważna, ważny dla Matki Bożej, aby zrealizować Jej plan? Czy to nie jest dla ciebie szokujące? To mnie, ciebie, Maryja wezwała, wybrała. Ona mnie i ciebie potrzebuje. Jakże piękne są te słowa i jak wielka to łaska. Jezus Chrystus przed dwudziestoma wiekami skupił wokół siebie i wybrał współpracowników do realizacji swojego planu. W naszych czasach Dziewica Maryja na wzgórzu Podbrdo zebrała sześcioro dzieci i powiedziała im: „*Ja was wybrałam, bo jesteście dla mnie ważni*”. Dzieci uwierzyły Jej słowom, a w konsekwencji tej wiary, z wielką miłością pokonywały wszystkie trudy, przeszkody i pokusy. Dziś Maryja mówi do nas, że każdy jest dla niej ważny, ponieważ odpowiedział na Jej wezwanie.

Dla zrealizowania swojego planu wezwała nas do zjednoczenia się jako Kościół poprzez grupy modlitewne w całym świecie. Dwa miesiące temu spotkaliśmy się na naszym rocznym Modlitewnym Zlocie Pobratymców. Każdy z nas jeszcze raz musiał stanąć wobec swojej decyzji i udzielić sobie zdecydowanej odpowiedzi. Wierzę, że uczestnicy Złotu Modlitewnego wyjechali z wielką radością i prawdziwym pokojem w sercu. Ważne jest abyście nie ustali, nie cofnęli się i abyście wytrwali. Królowa Pokoju natychmiast udzieliła nam odpowiedzi w ostatnim, rocznicowym orędziu na wszystkie nasze pytania i ewentualne wątpliwości. To, co my sami przeczuwaliśmy, Ona potwierdza w słowach: „*Duch Święty działa w świecie poprzez grupy modlitewne*”. Wiele już osób podzieliło się z nami swoimi przeżyciami i odczuciami ze spotkania. Te świadectwa są pełne pokoju, błogosławieństwa, nadziei i światła. Jakże mogłoby być inaczej skoro oddaliście się na służbę Królowej Pokoju. Wszelkie pokusy stanowią jedynie potwierdzenie, że nieprzyjaciel już nie może powstrzymać planu Matki Bożej, ponieważ są tacy, którzy odpowiedzieli: **oto jestem, posłij mnie.**

Te słowa wypowiedział kiedyś prorok. Rodzina modlitewna nosi na sobie pieczęć proroka naszych czasów: po pierw-

sze – rozpoznaje drogę w czasie, którym przyszło nam żyć. Po drugie – decyduje się naśladować Pana, który ją powołał. Po trzecie – decyduje się kroczyć drogą świętości i wytrwać na tej drodze. Po czwarte – niestrudzenie służy Panu Bogu i swoim bliźnim.

Drodzy Bracia i siostry, radujmy się i dziękujmy za ten ogromny dar, albowiem zostaliśmy wybrani i odpowiedzieliśmy na wezwanie. Uczmy się coraz lepiej rozpoznawać owoce Medziugorja, zrodzone z orędzi Maryi, abyśmy w nich rozpoznali Jej plan. Dwudziesta trzecia rocznica objawień była dla nas jak prawdziwa Góra Tabor. To było wspaniałe spotkanie Kościoła, ludzi wezwanych ze wszystkich ludów i narodów i ze wszystkich języków. To było nasze Zesłanie Ducha Świętego. Dziękujmy Panu Bogu za ten dar.

Na początku lipca do Medziugorja przyjechali kapłani z wielu krajów świata, aby uczestniczyć w szkole Maryi.

W tym miesiącu módlmy się, więc: – za wszystkich kapłanów uczestniczących w rekolekcjach lipcowych w Medziugorju, w intencji, aby rozpoznali swoją Matkę i wzbogacali się duchowo Jej orędziami; – za młodzież uczestniczącą w sierpniowym Modlitewnym Festiwalu Młodych, aby odkryła i rozpoznała w Jezusie swojego jedyne Nauczyciela i swoją jedyną Drogę; – za nasze grupy modlitewne w świecie, aby żyjąc na co dzień orędziami Maryi wzrastały w miłości i w pokorze i pracowały wytrwale w dziele nawrócenia coraz większej liczby dusz.

Najmilsi, piszę do Was z wielką radością i modlę się za was i waszych bliskich. Polecam was opiece Królowej Pokoju. Z braterskimi pozdrowieniami

wasz oddany brat fra Jozo

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków.

Homilia z 15 czerwca 2003 – święto Trójcy Przenajświętszej

Życie realne

Dzisiaj tą Mszę świętą ofiarujemy i my się ofiarujemy, aby cały wszechświat powrócił do Jezusa, aby Jezus mógł ofiarować królestwo Ojcu. Jeżeli w nas będzie taka intencja, musimy być świadomi-

mi, że my osobiście powróciliśmy i należymy do Chrystusa. My nic nie możemy uczynić sami. Musimy powiedzieć Ojcu – *tak*. Pozwolić, aby Duch Święty zstąpił na nas i nas prowadził. Naśladować przykład Jezusa, aby kontemplować Ojca tak, jak On Go kontempluje. A Duch Święty w tym zjednoczeniu będzie prowadził nasze dusze. W ciszy otworzymy się i zostawmy wszystko, aby nasze dusze były w stanie słuchać impulsów Ducha Świętego. W ten sposób będziemy jedno z całym Mistycznym Ciałem Chrystusa.

To jest wielka radość, że te dni możemy zakończyć świętem Trójcy Świętej. Ja to odbieram, jako znak dla nas wszystkich. W imię Trójcy Świętej rozpoczynamy i kończymy każdą modlitwę. Dzisiaj będziemy się starać wejść, zrozumieć, że zostaliśmy poczęci, stworzeni przez Trójcę Świętą, abyśmy żyli w Niej i abyśmy się otwierali na Nią i tak Nią żyli, jak jesteśmy otwarci, a nasze życie skończymy w pełni Trójcy Świętej. Trójca Święta jest największą tajemnicą. Ale tajemnicą to jest dla kogo? Dla tych, którzy chcą to pojąć rozumem. Dla tych, którzy chcą to użyć w polityce, w systemach, kto chce Boga użyć dla własnego, „ja”.

Jest wiadome, że Bóg nas przewyższa. Dziecko rozumie Trójcę Świętą, ponieważ żyje tym życiem. **Trójca Święta jest życiem.** Czy kiedyś w waszym życiu zrobiliście coś takiego, że przybliżyliście się do jakiegoś krzaka, kamienia i zapytaliście się tego przedmiotu – *wytłumacz mi, w jaki sposób rośniesz, wzrastasz?* Roślina nie potrzebuje szkoły, ona już ma początek życia, wystarczą jej tylko prawa natury. Wzrasta i daje owoce.

I człowiek w taki sposób powinien żyć z Bogiem. Otwarty na życie Boga. Bez interpretacji. A Duch Święty będzie dawał światło. **I Duch Święty będzie prowadził każdą duszę.** Jezus otworzył drogę dla każdej duszy – zniszczył grzech. A Duch Święty nas prowadzi. My możemy wejść w tajemnicę Trójcy Świętej tylko wtedy, gdy będziemy chcieli żyć życiem Boga. Jeżeli będziemy szczerze pragnąć, aby prawa Boże rządziły w nas, tak, jak w roślinie. Kto pragnie zrozumieć Trójcę Świętą musi wejść w życie Trójcy Świętej. Ten, kto posiada takie życie, automatycznie pokazuje je innym. Ponieważ człowiek rodzi życie Boże. I ta osoba rządzi w Imieniu Boga. A wszystko inne jest teorią religijną. Są to nabożeństwa, które krążą, krążą, krążą.

A więc zobaczmy, jakie są prawa Trójcy Świętej. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty są doskonałą jednością. Oni przekazują pełnię. Oni komunikują nieskończoność życia. Oni kontemplują się w Miłości. Pomyślcie na chwilę o dwóch zakochanych, u nas mówi się – zgubili głowę – ponieważ kontemplują się sercem. Każda Osoba Boska wychodzi z siebie samej i oddaje, daruje się drugiej. I daje się w nieskończoności. W ten sposób żyją we wspólnocie w odmienności Osób. To życie rządzi kamieniem, rośliną i zwierzęciem. A my zostaliśmy stworzeni, jako obraz Tego Życia. Bóg z każdym z nas zachowuje się w taki sam sposób, w jaki zachowuje się między sobą. Ponieważ On jest Dobrem Nieskończonym w stosunku do każdego z nas. Bóg kocha nas, jako swoje dzieci. My możemy wejść w tą Miłość, jeżeli będziemy się zachowywać jak dziecko. Kiedy wyjdziemy z małego świata naszych interesów, własnych spraw wchodzimy w Nieskończoność. Pięknie jest wyjść i zacząć się jednoczyć, komunikować z Nieskończonością. Iść na cały świat. Idźcie na cały świat – co to znaczy? **Komunikujcie, dawajcie To Życie.** To Życie, które rządzi wszystkim. Ten, kto trwa w Trójcy Świętej, kto żyje tym Życiem, nieustannie rodzi, zdradza życie wokół siebie. Nie przekazuje jakiejś ideologii religijnej. Również rośliny to czują. Wokół św. Franciszka i krzewy i zwierzęta czuły się dobrze. Kiedy my umiemy wejść w życie Trójcy Świętej, nie jesteśmy uwarunkowani niczym. Nie pozwalamy, abyśmy byli uwarunkowani, ponieważ kochamy To Życie. W ten sposób jesteśmy w Domu Ojca. I odczuwamy, że jesteśmy we własnym domu. I kiedy objawiamy Boga, tak, jak Mojżesz, niesiemy życie Trójcy Świętej w świat, a świat się odradza.

A więc idźcie na cały świat, twórcie tę wspólnotę boską między wami. Po to Jezus zbudował Kościół, aby Bóg był z nami. Wczoraj, kiedy przeczytaliśmy 21 rozdział Apokalipsy, który mówi – **Bóg jest z nami** – zacznijcie tym żyć. Widzicie, jak to ciepło przenika wszystko? Tak samo życie Boże będzie przenikać wszystko i zacznie zmieniać wszystko. **Pozwólcie Bogu działać!!!** Kiedy dojdziecie do takiego stopnia nabożeństwa – kontemplacji Miłości Bożej – i zaczniecie stosować w życiu to, co przeżywacie z Bogiem, zobaczycie szybko zmiany. Możecie pokutować przez 1000 lat, każdego dnia odmawiać 33 różańce, a jeżeli

nie wejdziecie w życie Boga nikogo nie zmienicie. Będziecie zamknięci sami w sobie, tak, jak ziarno, które nie rodzi.

Dzisiaj zróbcie prezent Matce Bożej Królowej Pokoju ofiarujcie się Jej, aby wejść w życie Trójcy Świętej, a Jej Serce zwycięży. Życie w Trójcy Świętej, a Matka Boża będzie tryumfować. A wy zobaczycie, jak to wszystko się rozprzestrzenia. Zróbcie prezent Kościołowi – życie tą wspólnota boską między wami w zjednoczeniu. W tym tygodniu Ewangelia była bardzo jasna – rozdziały 5,6,7 Mateusza – o odcięciu nawet ramienia, jeżeli nie należy do Boga, a ja bym powiedział: nie odmawiajcie różańca, odsuńcie różaniec, jeżeli nie jesteście w Bogu. Zobaczcie na własne oczy, czy wy kochacie jeden drugiego w Bogu? Możecie dwójką, trójką lub piątką przebywać razem w Bogu i to jest wtedy mocna modlitwa. I ta modlitwa przemienia Kościół.

Objawiajcie życie Trójcy Świętej. To nie jest jakaś ideologia, ani życie charyzmatyczne, nie jest również życiem mistycznym – **to jest życie realne,** rzeczywiste. Jeżeli wy będziecie okazywać rzeczywiste Życie Boże, to będziecie na miejscu, będziecie zdradzać życie. Więc wtedy ludzie dobrej woli zobaczą Boga. Świat nie potrzebuje znaków. **Świat potrzebuje Boga Żywego, Boga Obecnego.** Znaki powinny prowadzić do tej rzeczywistości. Znaki powinny pomagać nam, aby do tej rzeczywistości dotrzeć, dojść. I sprawia, że ta rzeczywistość staje się na Ziemi. Jestem przekonany, że to wszystko zrozumiecie w waszym sercu, bo tak jest. Kto jest szczerzy, kto jest prosty szybko mówi, że tak jest, że to jest prawda. Ja się modlę, abyśmy mogli to praktycznie zastosować. I pozostaniemy w tej jedności, w tej wspólnocie. Niech ta wspólnota wzrasta, mówiąc ludzkości, że to jest rzecz normalna, najnormalniejsza. A Bóg będzie z nami! Amen.

Teraz wszyscy będziemy błogosławić.

Panie ześlij Twoje błogosławieństwo na całe stworzenie. Całe stworzenie żyje dla Ciebie i żyje przez Ciebie. I również my możemy żyć, kiedy Ty nas kochasz i nam błogosławisz. Pragniemy być kanałami Twojej Dobroci i Miłości. Niech Twoje błogosławieństwo spłynie na nasze rodziny, na nasz Kościół, na wszystkich ludzi, na wszystkie stworzenia. Pragniemy, aby to błogosławieństwo objęło cały Wszechświat. Aby całe stworzenie powróciło do harmonii z Tobą. Abyśmy wszyscy osiągnęli pełnię, którą Ty nam

obiecałeś. Ty, który nas stworzyłeś, Ty, który nam przebaczyłeś, Ty, który nas poświęciłeś. Niech Twoje błogosławieństwo spłynie na nas wszystkich – w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Wykorzystam ten moment, aby wam podziękować za te rekolekcje. Widzę, że Bóg od tej grupy oczekuje dużo, ponieważ wam możecie dać dużo.

Rekolekcje życia

Odnówić mieszkanie czy odnowić ducha? Zdecydowała Maryja. Telefon, że jest jeszcze jedno miejsce wolne na rekolekcje w tym roku z o. Tomislavem Vlasiciem. Pragnienie było, *ale...* No i właśnie to *ale* zostało rozwiązane. Ktoś pożyczył pieniądze i zrozumiałam, że Matka Boża zaprasza mnie na rekolekcje a Jej nie odmawiam, mieszkanie niech poczeka.

W czasie Mszy św. w kaplicy w Łagiewnikach wszystkie swoje plany złożyłam w ręce Boga, pragnąc bym umiała przyjąć wszystko to, co On przygotował. Jechałam więc wolna i gotowa do przyjmowania wszelkich darów – bo przecież Bóg jest moim Ojcem. Ojcem? Nie tylko Ojcem – ON JEST MOIM TATUSIEM! A to znaczy coś więcej. Ojciec to ten, który zrodził. A jeśli myślę, czuję i wiem, że to jest tatuś... to wierzę, iż On mnie zrodził z miłości i kocha mnie taką jaką jestem wszechogarniającą miłością, i ja Go kocham jak potrafię, i chcę Mu to udowodnić swoim życiem. Nie tylko słowami, ale całym swoim życiem chcę i postanawiam współpracować z Jego łaską, aby sprawić Mu radość, wynagrodzić za zniewagi, pocieszyć w smutku jakiego doznaje Ten, który tak umiłował swoje ziemskie dzieci, że swojego Jednorodzonego Syna dał, aby przez mękę i ukrzyżowanie przerzucić pomost między Niebem a ziemią.

Jechałam, a po drodze w modlitwie i ciszy starałam się opróżnić serce zupełnie z wszystkiego, co było w nim nagromadzone. Ułatwiło mi to, że siedziałam wśród ludzi, których jeszcze nie znałam i oni mnie też nie znali. To dobrze czasem usiąść na końcu autobusu i nie szukać rozmówcy czy słuchacza. Dziękuję osobom, które sam Bóg wybrał mi na towarzystwo, za ich takt i ciszę, za brak wścibskiej ciekawości. Pomogło to nam wzajemnie, bo trwając w ciszy pozostawiliśmy przestrzeń dla Ducha Świętego, a On pomógł nam przygotować się do przyjęcia tego, co było dla nas przygotowane.

Serce zaśpiewało Magnificat, gdy pełna szczęścia uklęknęłam przed kościołem św. Jakuba w Medziugorju u stóp Maryi. Dziękuję Mateńko. Zaprosiłaś, zorganizowałaś wszystko... oto jestem. Prowadź mnie o Niepokalana do Serca Twego Syna.

W pierwszej już konferencji odczytałam, że wielkie rzeczy przygotował nam Bóg. Matka Boża przyszła by poprowadzić swoje dzieci i pouczyć je, jak wyzwolić się i nasz kraj z demonizmu. **Szukaj dobra, a nie zła abyś żył.** A dobrem jest Bóg. Maryja wybrała Boga i dała nam Jezusa, zbawiciela świata. Nie jest ważne ile modlitw odmówimy, ważne jest abyśmy **całkowicie oddali się Bogu**, jak Maryja, by nasze całe jestestwo otworzyło się na Boga. Wówczas odczujemy w sobie Boga, tak jak to odczuła Maryja, a wtedy wielkie rzeczy będzie czynił przez nas Bóg.

Słowa ojca Vlasica przeniknęły mnie. Od wielu lat kontemplowałam Niepokalane Poczucie. *Kim jesteś o Pani?* – pytała Bernadetka Subiro w Lourdes. „*Jam jest Niepokalane Poczucie*” – odpowiedziała Matka Boża. *Kim jesteś o Niepokalana Matko Jezusa?* – zapytałam.

Jezus przyszedł przez Maryję do człowieka. Bóg wybrał taki sposób by oddać się człowiekowi, ale przecież Bóg to niepojęta tajemnica, nie do ogarnięcia przez rozum człowieczy. Więc nieraz rozważając tajemnicę Niepokalanie Poczętej Dziewicy sięgałam do litanii loretańskiej i nad jednym wersetem dumałam całe godziny: „*Bramo Niebieska...*” Tak! Maryja, Jej Serce jest bramą do Nieba. Jakaż musi być piękna i przeczysta ta Brama bo chciał przez Nią przejść sam Bóg, który jest twórcą Piękną. Jakaż pokora, czystość i jednocześnie wielkość została ukryta w tej nazaretańskiej Dzieweczce, że sam Stwórca się Nią zachwyca, że stała się Rajskim Ogrodem i zamieszkała w Jej Sercu Trójca Przenajświętsza? „*Jam jest Niepokalane Poczucie*” – powiedziała Maryja Bernadetce. Te słowa mnie uderzyły. „*Jam jest, który jest!*” – rzekł Bóg do Mojżesza. A więc porównując te wersety, aż dech zapiera szczęście, że w Lourdes Matka Boża, w której Bóg został dany człowiekowi, wyjawiała imię Boga w Sobie dla człowieka. Nie chcę dyskutować z teologami, daję jedynie świadectwo swojego odczucia z najgłębszych w moim życiu rekolekcji.

„*Nikt nie wszedł w taką relację z Bogiem, z Trójcą Przenajświętszą jak Ma-*

ryja. Ona jest cała w Bogu, dla Boga i rodzi Boga, rodzi Kościół...” – usłyszałam w konferencji.

Jeśli my chcemy spotkać Maryję musimy być dyspozycyjni. Osoby służące w wojsku wiedzą, co to znaczy być dyspozycyjnym. Bóg chce nas mieć dyspozycyjnymi. Jeśli nasze serca są zimne, zamknięte to choćby Bóg przez Maryję sypał łaskami jak deszczem, nic nam to nie da. Do zamkniętej szczelnie butelki nie przeniknie ani kropla wody, choćby ją zanurzać w samym oceanie. I my tak często przyjeżdżając do tego miejsca, „*oceanu łask*” pływamy po powierzchni, przechwalamy się ilością spotkań z widzącymi, przyglądamy się górcom, chmurom i gwiazdom szukając znaków i cudów. Mój Boże czy ja brałam zawsze wszystko, co mi tutaj dawałeś? Biłam się w piersi i przepraszałam Boga za każdą zmarnowaną tu łaskę. Bo jestem tu 10 raz a tyle we mnie jeszcze krytycyzmu wobec innych, tyle szorstkości i niechęci do ludzi... Boże wybacz mi, że tak powoli nawracam się, tak dopasowuję Jezusa do swojego wyobrażenia, tak chcę Ciebie Maryjo kochać moją tylko ludzką, uczuciową miłością... – wybacz mi Jezuu.

Dziś pragnę Ciebie spotkać takiego, jakim jesteś naprawdę i Ciebie Maryjo obieram za mistrzynię mojej drogi. W pokorze proszę wprowadź mnie do Jezusowego Serca przez swoje Serce. Urodziłaś Jezusa, On karmił się, jako człowiek, nie tylko mlekiem, ale i Twoją pokorą, posłuszeństwem i całkowitym przyłgnięciem do Boga. I ja tak chcę i postanawiam się Tobie całkowicie oddać, abyś mnie w swoim łonie i **swym Sercu urodziła dla Boga.**

I stało się. Ostatniego dnia w sposób uroczysty i bardzo głęboki przez Niepokalane Serce Maryi oddałam wraz z całą grupą Polaków swoje życie do dyspozycji Trójcy Najświętszej w intencji nawrócenia Polski. By moja umiłowana ojczyzna, Królestwo Maryi mogła przyjąć i wypełnić swoją misję wobec świata. Wiem, co to może nieść za sobą. Czy lękam się? Żołnierz boi się, ale kocha ojczyznę i idzie na front, a jeśli trzeba oddaje za nią życie. My oddaliśmy się Bogu do dyspozycji poprzez Niepokalane Serce Maryi, aby odpowiedzieć Bogu na Jego Miłość, którą darzy nas, naszą ojczyznę i świat. Uważam, że to jest wezwanie dla każdego z nas, kto Medziugorje i wezwania Matki Bożej Królowej Pokoju traktuje poważnie, i kocha Prawdziwego a nie przykrojonego na swoją miarę Boga.

Były to najgłębsze rekolekcje jakie w moim długim życiu przeżyłam.

Ojciec Tomislav Vlaisić. Co o nim mogę powiedzieć? On tak jak i o. Jozo Zovko jest świadkiem, a nie nauczycielem. To już nie oni, ale Duch Święty mówi ich ustami. Dlatego słuchając jego słów nie sposób oprzeć się wezwaniu Bożemu: „*Pójdź za mną*”. Zostawiam wszystko, idę Panie, ale w Sercu Twojej Matki, bo jeśli Ona zrodziła Głowę Kościoła, to i ja nie mogę nie być przez nią dla Ciebie zrodzona.

Maryjo, Królowo Pokoju, Tobie i Twemu Niepokalanemu Sercu niosę moje słowa dziękczynienia. Zanieś je Bogu, jeśli uznasz za właściwe, ale przyzodób je swoją pięknnością, aby miłe były Trójcy Przenajświętszej. Wszystkich uczestników tych rekolekcji Tobie powierzam. Proś, abyśmy wytrwali i nie wycofali swojego zawierzenia. Błogosław ojcu Tomislavovi i całej Wspólnocie oraz tym, którzy pomogli, abym mogła uczestniczyć w tych rekolekcjach. Amen.

Helena Faustyna

Specjaliści od ducha

Miałem szczęście ponownie w tym roku uczestniczyć w rekolekcjach dla kapłanów w Medziugorju. Tematem rekolekcji była tożsamość kapłana, a prowadził je o. Tomislav Ivancić.

Podczas ostatniego dnia rekolekcji w czasie składania świadectw 73-letni kapłan z Włoch, który po raz pierwszy przyjechał do Medziugorja nazwał te rekolekcje najwspanialszymi rekolekcjami swojego życia. Ja również uważam je za jedne z najbardziej owocnych, jakie przeżyłem w ciągu swojej 13-letniej pracy kapłańskiej.

Ojciec Ivancić zauważył, że kapłaństwo dzisiaj przeżywa głęboki kryzys. „*Spójrzcie po sobie, tutaj na sali*” – mówił. „*Zauważcie, jak jesteście ubrani. Jedni z was noszą sutannę, inni zakładają koloratki, a niektórzy przychodzą w stroju świeckim. Już sam ubiór daje dowód temu, że swoje kapłaństwo rozumiemy inaczej*”. Sobór Watykański II wydał piękny dokument na temat tożsamości biskupów. Wystarczy przeczytać ten dokument, aby dokładnie wiedzieć, jakie są zadania biskupów, jak powinni się ubierać, w jaki sposób organizować swoją administrację, skąd czerpać finanse, jak zarządzać. Na temat kapłanów Sobór mówi niewiele, i to

spowodowało, że kapłani ztratili swoją tożsamość.

Jako kapłani nie mamy obecnie jasno sprecyzowanej tożsamości. Wymaga się od nas, abyśmy byli z jednej strony osobami duchowymi, które działają „*in persona Christi*”, jako szafarze sakramentów. To wymaga od nas niesamowitej dyscypliny wewnętrznej, ciągłego trwania w jedności z Jezusem i nieustannego wzrastania w świętości, co dla każdego z nas stanowi wielkie wyzwanie, ponieważ jesteśmy tylko ludźmi, narażonymi na rozliczne pokusy. Tego typu wymagania stawiają wobec nas przeważnie osoby świeckie, którym posługujemy. Z drugiej strony dokument Presbyterorum Ordinis stwierdza, że kapłan to reprezentant biskupa, czyli ktoś, kto działa w imieniu biskupa na terenie parafii. Jako taki kapłan nie może podejmować samodzielnie wiążących decyzji na temat funkcjonowania swojej parafii. W każdej ważnej sprawie musi się pytać biskupa o zdanie. Ponadto każdy kapłan jest zobowiązany stosować się drobiazgowo do wszystkich zarządzeń biskupa, z czego jest skrupulatnie rozliczany. Kapłan, więc doznaje nacisku z dwóch stron – zarówno ze strony wiernych, którzy wymagają od niego, aby był dla nich wizerunkiem Chrystusa kroczącego dzisiaj po ziemi, jak i ze strony biskupa, który wymaga od niego sumiennego wypełniania wszelkich decyzji administracyjnych, podejmowanych na szczeblu diecezjalnym, z reguły bez uprzedniej konsultacji.

Często te dwa wymiary działania – dla dobra wiernych i dla dobra biskupa – są brzemionami, które kapłan nie jest w stanie unieść. Niekiedy dochodzi u niego do konfliktu sumienia, ale najczęściej cierpi na tym rozwój duchowy kapłana. Administracja parafią i inne widzialne dla oka zajęcia duszpasterskie nierzadko zajmują cały pozostawiony do dyspozycji kapłana czas. Wymusza się na kapłanie pracę na kilku etatach kosztem jego doskonalenia wewnętrznego, duchowego. Bardzo często dochodzi do paradoksu, że kapłani, którzy pragną sumiennie wypełnić swoje obowiązki duszpasterskie nie mają czasu, aby się modlić, a ci, którzy dbają o swój rozwój duchowy, nie mają z kolei czasu, aby właściwie zorganizować administrację w parafii. Żaden dokument nie mówi na temat tego, w jaki sposób ksiądz ma finansować własne utrzymanie, i co ma czynić w sytuacji, gdy przeżywa kryzys w swoim życiu lub po-

slugiwaniu. Zdarza się, że wielu kapłanów, którzy przeżywają kryzysy lub trudności wewnętrzne pozostaje całkowicie bez opieki, nie wiedząc, do kogo zwrócić się z wołaniem o pomoc, wśród kapłanów są i tacy, którzy żyją w nędzy. Nikt nie przypuszcza, że kapłan może stać się wizerunkiem Chrystusa cierpiącego, a przecież bardzo często właśnie tak jest.

Dlatego potrzeba wszystkim wielkiej wyrozumiałości dla tych kapłanów, którzy pracują w naszym środowisku. Dobrze by było, gdyby osoby świeckie, zaprzyjaźnione z kapłanami wzięły wzór z posługi świętych niewiast, które posługiwały Jezusowi, i by tak, jak one przychodząc do kapłana-Jezusa zadbały o to, czy ich kapłan ma co jeść, czy ma się w co godnie ubrać i czy ma kogoś do pomocy w sprzątanii własnego mieszkania. Pytanie to jest całkowicie na miejscu nawet w polskich parafiach. Na wielu parafiach miejskich księża zanoszą pranie do pralni miejskiej, natomiast na wsi zdarza się, że spożywają zimne posiłki. Zanik powołań w dzisiejszym świecie świadczy dobitnie o tym, że wielu kapłanów jest zmęczonych swoją posługą i nie dają oni dobrego świadectwa młodzieży. Nadmiar obowiązków powoduje, że spalamy się zbyt szybko.

Co w tej sytuacji należałoby czynić?

Z jednej strony trzeba modlić się o to, aby Kościół w najbliższych dziesięcioleciach wypracował odpowiedni dokument na temat kapłanów, który w sposób klarowny określałby status kapłana oraz jego tożsamość (starsi kapłani z rozrzewnieniem wspominają dawne, przedsoborowe czasy). Z drugiej strony **trzeba nam, kapłanom, wrócić do źródeł.** W naszym codziennym życiu musimy coraz **bardziej doświadczać prawdziwej obecności Jezusa Chrystusa.** Musimy starać się o doświadczenie Boga, doświadczenie Jego dobroci, miłości, delikatności. Bóg naprawdę kocha nas kapłanów. On poprzez nas działa. I dlatego właśnie Bóg pragnie, abyśmy najpierw my, kapłani a poprzez nas inni ludzie osiągnęli szczęście, radość, zadowolenie i pokój. Kogo, jak kogo, ale to właśnie nas kapłanów Jezus darzy szczególną miłością, ponieważ to On nas wybrał, abyśmy byli jego ambasadorami, jego wysłannikami do świata, jego armią, służbami do zadań specjalnych.

Co czynić, aby o tym nie zapominać?

Potrzebne są nam spotkania braterskie, podczas których my kapłani będziemy się mogli wzajemnie poznać i pokochać.

Wielu wyrażało wielką radość z tego powodu, że podczas trwania rekolekcji mogliśmy przebywać pod jednym dachem i codziennie spotykać się przy wspólnym stole. W ten sposób nawiązane zostały przyjaźnie, które będą owocować przez lata. Podczas dawania świadectw w auto-karze w drodze powrotnej niektórzy z radością odnotowali zaistnienie w naszej grupie fenomenu miłości do braci kapłanów, jaki miał miejsce podczas tych rekolekcji.

Pomocą nam może służyć także hagioterapia, a więc leczenie świętością, którą to metodę opracował (jako odpowiedź na braki duchowe współczesnego człowieka) i stosuje w swojej pracy duszpasterskiej ks. prof. Ivancić. To jest nasze zadanie. W tym zawiera się nasza tożsamość, że jako lekarze dusz na wzór Chrystusa możemy leczyć innych. Tam, gdzie często lekarz medycyny rozkłada bezradnie ręce, gdzie psycholog nie jest w stanie nic nowego poradzić, my wnosimy pacjenta na poziom ducha, wchodzimy w nim w te rzeczywistości, w które żadna nauka poza teologią wejść nie może i pozostając na poziomie duchowym leczymy najpierw ducha chorego człowieka, a poprzez ducha – również jego chorą psychikę i ciało. To jest nasze zadanie, którego nikt za nas kapłanów nie wykona. **Współczesny człowiek oczekuje od nas, kapłanów, abyśmy stali się specjalistami w dziedzinie ducha.**

Potrzebujemy, więc przeprogramowania się. Wiele z tego, co czynimy jako kapłani jest niewłaściwe i nie przynosi nam żadnej korzyści. Jeśli modlitwa nas nie zmienia, musimy zmienić sposób, w jaki nawiązujemy kontakt z Bogiem, tak, by modlitwa stała się dla nas prawdziwym doświadczeniem Boga i Jego miłości do nas. Zdecydujemy się na pozytywne myślenie. Każde negatywne słowo, zła myśl zabija nas. Zdecydujemy się na czystość. Czystość naszych myśli, pragnień i obrazów. Postanówmy sobie nie obmawiać i nie oczerniać nikogo z naszych braci, kapłanów. Jeśli jest jakaś sprawa, która nurtuje Twoje sumienie, powierz tą sprawę swojemu biskupowi. Jeśli któryś z braci kapłanów popełnił błąd i trwa w błędzie nie obmawiaj go i nie oczerniaj, nie niszczyć kapłaństwa Chrystusowego przez zabawę w plotkowanie, lecz w duchu odpowiedzialności porozmawiaj na ten temat z jego biskupem. Pozwól, aby pasterz Kościoła lokalnego w osobie biskupa przejął odpowiedzialność za powierzoną mu

sprawę. Miejmy szacunek, kochani bracia w kapłaństwie, do swojego kapłaństwa, tak jak Chrystus ma szacunek do nas, przez to że pomimo naszych niedoskonałości i grzechów powierza nam kontynuowanie swej misji kapłańskiej, która będzie trwać aż do końca czasów.

Dziękuję Bogu i Jego Matce za to, że dali mi szansę uczestniczenia w tych rekolekcjach. Mam nadzieję, że w przyszłym roku podobnie jak i teraz zostaniemy ubogaceni cennymi naukami z zakresu hagioterapii. Wielu kapłanów w swoich opiniach wyrażało podobne poglądy.

Pani Anka Ramljak, z Medziugorju, która udzieliła hojnej gościny i zakwaterowania podczas całego czasu pobytu na rekolekcjach 11. księżom z naszego grona zapowiedziała nam, że w przyszłym roku pragnie w swoich progach gościć aż 20 kapłanów z Polski, a nasza przewodniczka, z którą radośnie pielgrzymowaliśmy życzy sobie, aby cała 20 pielgrzymowała wraz z nią w przyszłym roku. Stanie się tak, jeżeli spełnimy życzenie ojca Ljubo, który na zakończenie rekolekcji poprosił, aby każdy z nas na przyszłoroczne rekolekcje kapłańskie do Medziugorju przyjechał co najmniej z jednym kolegą spośród braci kapłańskiej, co niechaj Dawca Wszelkich Łask sprawi za przyczyną Najświętszej Matki Maryi, Królowej Pokoju. Amen.

ks.. Marek SVD

Kącik wydawniczy

Tomislav Ivancić

Podstawy Hagioterapii

Fragmenty

Metoda hagioterapii stosowana w *Centrum Pomocy Duchowej* w Zagrzebiu, ma swoją historię. Od roku 1971 prowadziłem w Zagrzebiu katechezę dla młodych ludzi. Szybko zorientowałem się, że same wykłady i dyskusje z uczniami szkół średnich i studentami nie zmieniają ich życia, ani nie czynią ich doświadczoneymi i dojrzałymi chrześcijanami. Brakowało jeszcze jednego elementu. (...)

Aby Duch Święty mógł w nas zadziałać, aby Jego moc mogła nas ogarnąć i uczynić zdolnymi do nowego życia i zaangażowanymi w ulepszanie świata, potrzeba, żeby przygotował naszego ducha na swoje działanie. Uzdrowienie we-

wnętrznych ran jest zarazem uzdrowieniem człowieka. Dopiero wtedy, bowiem, kiedy zlikwidowaliśmy obszar, w którym złe siły mogą znaleźć dla siebie schronienie i oparcie dla negatywnego oddziaływania w nas, jesteśmy zdolni łatwiej uwalniać się od grzechu, a jednocześnie łatwiej odrzucać każde inne działanie nieprzyjaciela. Dzięki temu nie będzie już w nas oparcia dla różnych złych skłonności odziedziczonych po przodkach. Dopóki nasze rany nie zostaną wygojone, podświadomie wytwarzają obszar nienawiści i braku przebaczenia, który staje się oparciem dla negatywnych wpływów. Grzech i zło poprzez swoje działanie powróci w to miejsce. Odwrotnie, kiedy ta przestrzeń zostaje zagojona, wówczas zło nie posiada już w nas oparcia i jego wpływy i ataki stają się nieskuteczne. Ponadto, kiedy nasze rany zostaną wyleczone, Duch Święty zdobędzie przestrzeń, w której będzie mógł zamieszkać.

Terapią duchową są wszystkie łaski Jezusa Chrystusa. Zostają nam one udzielone przez Dobrą Nowinę, sakramenty i modlitwę. Pracę nad usuwaniem problemów duszy nazywamy pomocą duchową. Często określa się ją jako *uzdrowienie wewnętrzne*. (...)

Jezus przyszedł uleczyć zranione serca i w ten sposób odnosi do siebie prorocтво Izajasza (por. Łk 4,21). On jest lekarzem w przestrzeni duchowej. Oznacza to, że Jezus uzdrawia człowieka tam, gdzie powstają zakłócenia w jego relacjach z Bogiem, gdzie grzech stworzył przeszkodę wobec Boga. Grzech powoduje oddzielenie człowieka od Boga. Człowiek z powodu grzechu pragnie w rzeczywistości oprzeć się na czymś innym, lub kimś innym, nie na Bogu.

Grzech polega na tym, że człowiek pragnie wziąć los w swoje ręce. Tymczasem jest on niezdolny kierować losami świata. Nowy świat powstaje, gdy człowiek zaczyna współpracować z Bogiem. Grzech pozostawia za sobą ślady. Są to rany i uzależnienia oraz poczucie winy, które przypomina nam o grzechu. Jezus odpuszczał grzechy, uzdrawiał ludzi i wyzwalał ich z niewoli grzechu. *Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu* – mówi Jezus (por. J 8,34). Zranienia, które grzechy pozostawiają po sobie, trzeba zagoić. Po grzechu pozostaje w człowieku grzeszna mentalność, duch grzechu, który jak choroba lub rana zagnieżdża się w nim i wywiera wpływ. Analogicznie mówimy o duchu lub men-

talności danej epoki czy grupy ludzi. Jest to siła duchowa, która w jakimś okresie przeważa w ludziach. Grzech to negatywna duchowa moc, która kimś włada. (...)

Kiedy człowiek popełnia grzech, wkracza na teren działania zła i szatana. To właśnie są siły i skutki zła w człowieku. Tak, jak dary Ducha Świętego czynią człowieka zdolnym, aby kochał, niósł pokój, był łagodny, czysty, wierny, by był dobry, cierpliwy, tak skutki sił złych powodują, że staje się rozpustnikiem, kłamcą, niszczy pokój, że jest zabójcą, alkoholikiem, niewolnikiem narkotyków i pożądania. (...)

Każdy z nas dźwiga ciężary w przestrzeni duchowej. Spychamy je wszystkie w podświadomość i sądzimy, że zniknęły z naszego życia. Ale nosimy je w sobie. W każdym momencie życia dźwigamy całych siebie. A to oznacza, że cały czas nosimy w sobie wszystkie zranienia. Dopóki starcza nam sił psychicznych, udaje się to, ale skoro nam ich zabraknie, następuje katastrofa, okazujemy się chorzy i zbyt słabi, by żyć dalej. Jesteśmy jak ranny podróżnik, który na wpół martwy leży obok gościńca oczekując Samarytania, który go podniesie, opatrzy i postawi na nogi, uczyni zdolnym do życia. *Jezus Chrystus przyszedł, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości* – (por. J 10,10).

Serwis Rodzinny

Obory 2004

Po raz piąty **czciciele Królowej Pokoju** spotkali się na tym świętym miejscu. Z wielu zakątków naszej ojczyzny przybyli tutaj pielgrzymi, aby razem z gospodarzami sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej oo. Karmelitami przeżyć to wszystko, co nam przygotowała Maryja. Jest to miejsce, z którym nikt tak łatwo się nie rozstaje. Bez przymusu przybywają tutaj pielgrzymi, aby swoje żale, swoje dziękczynienia zanieść Jezusowi za pośrednictwem Maryi. A jest naprawdę, za co dziękować, bo prośby zanoszone bywają wysłuchane, a łzy w oczach Jej dzieci są świadectwem, że tutaj jest szczególny klimat na pełne zjednoczenie z Trójjedyńnym Bogiem. Mogą być łzy żalu, ale są też łzy radości, które tutaj wyjątkowo rzewnie są wylewane. Przecież w każdej świątyni jest ten sam Bóg, ta sama Maryja. Dlaczego nie ma takich przeżyć w każ-

dym innym miejscu? Odpowiedź dostaniesz, gdy chociaż raz tutaj przybędziesz. Wtedy na pewno będziesz chciał jeszcze powrócić, bo Matka Chrystusowa zawsze na nas czeka z otwartymi ramionami, a ty będziesz tęsknił za tym spotkaniem. Codziennie, z oborskiego wzgórza wypatruje swych dzieci i chce im pomóc, szczególnie teraz, kiedy tak po ludzku jest naprawdę ciężko.

O godzinie 10.00 rozpoczęła się ta wyjątkowa uroczystość. Tysiące pielgrzymów, a wśród nich wielu młodych razem z rodzicami, którzy ukazują im prawdziwą drogę życia, którą powinni kroczyć. Każdy może przyjąć tutaj Szkaplerz święty i od tej pory powinien stać się lepszym człowiekiem, bo nie wypada Maryi zasnuwać. O. Piotr przywitał wszystkich pielgrzymów, wygłosił konferencję, a następnie odmówiliśmy koronkę do siedmiu boleści Maryi. Później uroczysta Msza święta, której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji płockiej ks. Roman Marcinkowski. O. Andrzej, przeor tego klasztoru wszystkich nas przywitał. Po raz pierwszy dostąpiliśmy obecności Biskupa na Wieczerniku i jest to pieczęć dla tego Bożego dzieła. Ciepłymi słowami dziękował wszystkim przybyłym, za trud pielgrzymowania i był zaskoczony tak licznym udziałem czcicieli Maryi. Obecność Pasterza tej diecezji dodaje nam otuchy, aby przywozić jeszcze więcej pielgrzymów, którzy szczególnie w tym miejscu dostępują szczególnych łask. Nawrócenia i uzdrowienia stają się ukoronowaniem tych chwil, jakie spędzamy u boku Matki Bolesnej, a wystarczy tylko otworzyć na oścież drzwi serc. Jakie to łatwe, bo przecież nic nie kosztuje, ale jednocześnie jest bardzo trudne. Człowiecza wola nie chce nic stracić ze swej „światłości” a uzbrojona w pychę nie tak łatwo się poddaje. W pokorze można rozbroić dumę pychy i odgadnąć sens swojego pielgrzymowania. Warto spróbować przezwyciężyć tą największą wadę współczesnego człowieka.

Po przerwie dalszy ciąg nabożeństwa – Adoracja Przenajświętszego Sakramentu na kolanach. Może dla niektórych uciążliwa, ale większość z największą czcią i pokorą trwała w takiej pozycji, dziękując Bogu i Maryi za te chwile dzisiaj podarowane. Każdy oddaje wszystkie swoje kłopoty, radości, ale też wszystkich, którzy prosili o wstawiennictwo, jak i tych, którzy jeszcze nie poznali Boga. Możesz w ciszy serca tutaj powiedzieć

wszystko i nikt nie podsłucha tej tajemnej rozmowy. Zostajesz sam na sam z Bogiem, choć jesteś w pielgrzymim tłumie. Dusza, serce, wszystkie członki i zmysły należą tylko do Boga, a Maryja raduje się każdym tutaj przybyłym dzieckiem. To jest już przedśmiatek nieba. Przyjeżdż i zobacz, jaka jest tutaj rzeczywistość. Kończy się czas adoracji, ale Jezus jeszcze pragnie zejść z wysokości ołtarza polowego i wejść w tłum. Skryty w olbrzymim Przenajświętszym Sakramencie, widzialnym z daleka nawet przez tego, który do dzisiaj nie wierzył w Jego obecność pod postacią Chleba. Uniesiony w rękach kapłańskich spogląda na swój wierny lud i rozdaje każdemu Swe łaski. Idzie dróżkami i każdego szczodrze błogosławi. Są znaki widzialne, ale wielu we wnętrzu czuje, że nie jest tutaj sam. Uleczone serce, uleczona choroba fizyczna, może wysłuchana modlitwa i łaska dociera do tego, który nie może tutaj być obecny. Kiedyś też przyjedzie i podziękuje, bo tak po ludzku stało się coś nadzwyczajnego. **Proście, a otrzymacie** – obiecał Bóg swemu ludowi, i to tutaj się wypełnia. Potem pieśń dziękczynna, serce wybija rytm uwielbienia. *Żal wyjeżdżać* – to słowa Ojca Świętego, ale i zarazem nasze. Jeszcze nie raz tutaj powrócę, o ile taka będzie wola Boża. Załuj, że jeszcze tutaj nie przyjechałeś, a przecież w każdą sobotę jest tak samo. Nie daj się więcej prosić Maryi i przyjeżdż. Ona też ciebie przytuli a w Jej ramionach znajdziesz ukojenie. Zdążamy do swoich domów, w sercach rozważamy wszystkie przeżycia, czasami łza spłynie w dziękczynieniu za otrzymaną łaskę. Amen.

Tadeusz z Konina

P. S. Kasetę video ze Spotkania w Oborach można zamawiać: Józef Gołębiowski, os. Armii Krajowej 2/19, 87-600 Lipno, tel. 054-2874279. Czas nagrania 240min, cena 30zł + koszty wysyłki.

ECHO – archiwum

MEDZIUGORJE 10 (c.d.)

Najświeższe wieści z Medziugorja

Nie ma się co dziwić, jeśli Gospa się zachmurzyła, skoro z parafii znikł spokój, zmacony oporem biskupa, nieporozumieniami, całym szeregiem „nie”: „Czy nie mówiłam wam, że macie kochać i zawierzyć mi w pełni?”. Teraz

Maryja, nowa arka przymierza, kruszy mury Jerycha, wzniesione, by powstrzymać Jej plany. Modlitwy i posty osiągnęły skutek. Dwaj zbuntowani zakonnicy z Mostaru, Ivan Prusina i Ivica Vego, zawieszeni a divinis i wykluczeni z zakonu franciszkanów w styczniu 1982 r., ponieważ sprzeciwili się zastąpieniu ich w parafii przez świeckich księży, dokonali aktu podporządkowania się biskupowi! Słowa pociechy, jakie za pośrednictwem widzających wyrzekła do nich Gospa, zamydliły oczy biskupowi, który wykorzystywał ich jako koronny argument przeciwko objawieniom. A zatem góry naprawdę można przenieść...

... i wtrącić do morza. Komisja z Mostaru, powołana przez biskupa do zbadania objawień, podzielona bardziej niż kiedykolwiek, chociaż wszyscy jej członkowie zostali nominowani przez biskupa, a więc mu sprzyjali, oświadczyła, że nie może wydać ostatecznej odpowiedzi przez terminem wyznaczonym na 23 marca, prosząc o czas na dalsze rozważania. Część jej członków przebywała w Medziugorju w dniach 7-8 marca dla jednego z wielu (prawdę mówiąc nielicznych) badań, i wymagowała i ośmieszyła (!) widzających, nie uzyskując jednak dla swych działań poparcia pozostałych członków. Dlatego też mechanizm „nie” utknął w miejscu. Dowiedzieliśmy się także o jednogłośnym nacisku biskupów jugosłowiańskich, aby doprowadzić do zamrożenia sytuacji bez podejmowania dalszych kroków. Mediolańscy lekarze i inne odpowiedzialne osoby, które odwiedziły biskupa, spotkały się z niezwykle uprzejmością z jego strony.

Najnowsze wiadomości są jednak jeszcze bardziej zadziwiający: czyżby i biskup zaczął ustępować? 18 marca o. Slavko oznajmił kapłanom obecnym podczas wieczornego nabożeństwa, że biskup przyznał się wobec komisji do napisania listu do zakonników w Medziugorju. „Prosił w nim o wybaczenie, że groził zlikwidowaniem Medziugorja w przeciągu miesiąca”¹. Prawdziwa bomba! A może gałązka oliwna, którą włożyła mu do ręki Maryja w przeddzień Wielkanocy?

Z pewnością nie wiemy jeszcze, co znaczy mieć wiarę jak ziarenko gorczycy: mieć dostęp do Bożego centrum dowodzenia, z poufałością dzieci i w pełnym zawierzeniu! I właśnie na to kładzie nacisk Maryja, kubłem zimnej wody studząc nasz zbyt łatwy entuzjazm. Wszyscy spieszą do Medziugorja, ale ilu przyswo-

ilo sobie lekcję modlitwy i postu? Właśnie na to skarży się Maryja, ukazując się z zapłakaną twarzą. Sytuacja dusz ludzkich i świata coraz bardziej się pogarsza: kto mi pomoże? Nagląca rada do nawrócenia: spowiedź. Raz na tydzień dla dzieci z grupy, „ale nie z przyzwyczajenia, po której pozostajecie tacy sami, jak przedtem; musi was stymulować, jest to sposób, by spotkać Jezusa, aby naprawdę się nawrócić” – mówi Jelena. Brat Gino z rzymskiego S. Vittorino, drugi o. Pio, mówi: „Zwykle spowiadam się trzy razy dziennie, nie dlatego, że tego potrzebuję, lecz aby się ukorzyć. Czasem jakiś mój niecierpliwy gest wobec otaczających mnie osób mógł je zdenerwować. Dlatego, kiedy jestem sam, idę do Ojca: „Udziel mi, proszę, rozgrzeszenia!”. Czynię tak rano, przed mszą, po obiedzie i wieczorem, przed pójściem spać. To rozgrzeszenie jest mi bardzo pomocne”.

U nas jednak dzieje się o wiele gorzej! Książka „W szkole Maryi” opowiada: na polu znajdowało się pięćdziesiąt osób, kiedy ukazała się Maryja. Podczas ekstazy zapytano widzających: „Czy możemy dotknąć Matki Bożej?” „Tak” – odpowiedziała widzącym Maryja. Zbliżyli się więc i niektórzy wyraźnie poczuli, jak Jej dotykają. Maria zaczęła płakać. „Co ci się stało?” – zapytali. „Pobrudzili szatę Matki Bożej” – odparła. Matka Boża wyjaśniła Marii: „Pobrudzili mnie ci, którzy żyją w grzechu. Powiedz ludziom, niech idą się wyspowiadać i zadośćuczynić za swe grzechy”.

A oto orędzie do parafii z czwartku 21 marca: „Drogie dzieci! Pragnę wam przekazywać orędzia i dlatego was dzisiaj wzywam, byście przeżywali i przyjmowali je. Drogie dzieci, kocham was i w szczególny sposób wybrałam tę parafię, która jest mi miłsza od innych, gdzie z radością przebywałam, gdy mnie Wszchemogący posłał. Dlatego wzywam was – przyjmijcie mnie, drogie dzieci, dla waszego dobra. Słuchajcie moich poleceń!”. Wydaje się powtarzać nam: „Przyjdźcie do mnie, którzy mnie pożąacie, nasyćcie się moimi owocami” (Syr 24). Orędzia, których nie przestaje nam dawać, to praktyczne streszczenie nauk chrześcijańskich, mające pomóc nam powrócić do Ewangelii.

Chciałbym was powiadomić o wielkim sukcesie „Medziugorja” Adolfa Doni, wyd. Rusconi i o „dokumentacji” Frigeri-Botti, wyd. MIMEP: można je znaleźć w Wydawnictwie oo. Paulinów.

Wszystkich was zabierzemy razem z nami na pielgrzymkę po Świętach Wielkanocnych. Radosnych Świąt wraz z Maryją!
don Angelo

P.S. Sprostowanie: w swym liście biskup powiadał zakonników, że nie może zamknąć, czyli rozstrzygnąć, przypadku Medziugorja w marcu, jak to wcześniej obiecywał. Komisja zbierze się w maju. List ten jednak jeszcze nie doszedł (sobota, 23).

Od Redakcji

25 sierpnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Rekolekcje dla wszystkich chętnych w intencji dzieci i młodzieży, nauczycieli i rodziców, i o Szkoły Królowej Pokoju – 19-27.08.04r. odbędą się w Pijarskim Domu Pielgrzymy przy sankt. MB Nauczycielki Młodzieży, w Warszawie (00-704), ul. Gwintowa 3, tel. 022-8415844 – prowadzący o. E. Śpiótek Sch. P.

Medziugorje 2004r. – pielgrzymki: Wniebowzięcie NMP – 13-22.08.04
Podwyższenie Krzyża – 07-14.09.04; 04-12.09.04

Ziemia Święta – Wyjazd Biblijno-Anielski 23.09–03.10.04 (św. Archaniołów, Aniołów Stróżów, św. o. Pio).

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**